

**Ku wielkiemu zawierzeniu:
Przyjąć Pana w Duchu Świętym**

MEDYTACJE NA OKRES ŚWIĄTECZNY

22.12.2017 – Oczekiwać Pana, ucząc się pokory od Maryi

Ewangelia według św. Łukasza 1,46-56

W owym czasie Maryja rzekła – czyli w momencie wizyty u Elżbiety, po tym jak Elżbieta wykrzyknęła: Błogosławiona jesteś między niewiastami! Maryja nie zaprzecza, nie ma w niej fałszywej pokory. Maryja żyje w prawdzie, jest w stanie potwierdzić słowa Elżbiety, podkreślając, że to Bogu należy się wszelka chwała.

Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny – niesamowita jest pokora Maryi, która mówi o sobie samej, że błogosławić ją będą wszystkie pokolenia. Jednocześnie w tym wyznaniu ona sama jest jakby niewidoczna, jest tylko czystym zwierciadłem, w którym odbija się wszechmoc i dobroć Boga. Jak zwierciadło oddaje cały blask chwały Najwyższemu, nic nie przypisując sobie. Maryja potrafi się szczerze cieszyć działaniem Boga w sobie, wyzwala ono w niej zachwyty i wielkie uwielbienie, które wyśpiewuje w tej pieśni.

Na ile jesteś podobny do Maryi w tej pokornej postawie uwielbienia Boga za Jego dzieła w twoim życiu? Czy nie ulegasz pokusie przypisania sobie sukcesów duchowych i materialnych, których autorem jest tak naprawdę łaska Boża? Czy nie wywyższasz się, nie uważasz za lepszego człowieka, chrześcijanina, bo widzisz, jak Pan Bóg działa w tobie albo działa przez ciebie?

Maryja pozostała u Elżbiety około trzech miesięcy; potem wróciła do domu. Matka Boga pozostała przez trzy miesiące pomagać i służyć zwykłej kobiecie, matce zwykłego człowieka. Sprawdzianem pokory jest gotowość służenia, zapomnienia o sobie samym i służywania,

ofiarowania swojego czasu i wysiłku bliźnim. Jak powiedział Jezus: *Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim!* (Mk 9,35).

23.12.2017 – Oczekiwać Pana, dając Mu się oczyścić

Księga Proroka Malachiasza 3,1-4.23-24

Spotkanie z Bogiem żywym związane jest z oczyszczeniem z bardzo prostego powodu – Bóg jest samą świętością. Cokolwiek skażone grzechem nie może współistnieć z Bogiem, a my po grzechu pierwotnym w jakiś sposób zanurzeni jesteśmy w grzech swój albo dotyczą nas skutki grzechów innych ludzi. Potrzebujemy stałego oczyszczania, a tym oczyszczaniem jest nawracanie się. Bóg jest miłością i my potrzebujemy wzrastać w miłości, aby przebywać z Nim w niebie. Jeżeli to oczyszczenie nie dokona się na ziemi, będzie musiało dokonać się w czyśćcu. Co robisz ze swoim grzechem? Pozwalasz mu ze sobą żyć, czy korzystasz z sakramentu Kościoła, który daje czyste serce?

Wszystko, co ważne, domaga się przygotowania, a więc i czasu. Nie można przygotować się do ważnego wydarzenia w jednej chwili. Człowiek ma również swoje tempo wzrastania, a ono domaga się czasu: *Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego.* Ten proces przetapiania i oczyszczania wymaga czasu. Czy masz dla siebie samego miłosierdzie i nie katujesz się, gdy nie od razu wszystko wychodzi? Czy jesteś wytrwały w kolejnym i kolejnym powstawaniu z upadku?

W tym oczyszczaniu nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Autor Księgi natchnionej mówi wyraźnie o wysłaniu anioła, który przygotowuje drogę Panu. Czyli kogoś, kto nas będzie wspierał i dodawał siły w trudnym czasie oczyszczania. Czy jest w Tobie nadzieja, że Bóg nie pozostawia Cię samego w przechodzeniu ścieżkami przemiany? *Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karmił. (...) Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana* (Hbr 12,7.11-12).

24.12.2017 – Oczekiwać Pana to w ciszy wsłuchiwać się w Słowo Boże

Ewangelia według św. Łukasza 1,67-79

Napełniony Duchem Świętym Zachariasz prorokuje i wykrzykuje hymn uwielbienia. Do tego momentu był niemy i prawdopodobnie także głuchy, ponieważ nie uwierzył we wszechmoc Boga. Zwróć uwagę, że potrzebował on wielu miesięcy w ciszy, bez kontaktu z otaczającym go światem, by usłyszeć, przyjąć i zrozumieć Słowo Boga. Na pewno wiele razy Bóg przemawia do mnie przez Biblię, w modlitwie lub w spotkanych ludziach, a ja nie potrafię usłyszeć albo uwierzyć w Jego wszechmoc i miłość do mnie. Myślę, że każdy z nas potrzebuje jak Zachariasz odciąć się do świata, zamilknąć i ogłuchnąć po to, by otworzyć się na dary Ducha Świętego. Potrzeba nam każdego dnia chwili ciszy, by móc zobaczyć, jak miłosierny Bóg działa, by mnie zbawić. Czy masz taki czas w ciągu dnia, tygodnia czy roku by usłyszeć Boga i rozradować się Jego miłością?

„(...) z jaką nas nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce, by światłem stać się dla tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają (...)”. Zachariasz nazywa Jezusa wschodzącym słońcem, które rozprasza mrok, przynosi życiodajne ciepło oraz pozwala poznać to, co jest wokół nas. Na wschodzące słońce można patrzeć bez obawy, że uszkodzi wzrok lub oślepi. W Starym Testamencie Żydzi zasłaniali twarz, by nie oślepiła ich Chwała Boga. Jezus natomiast staje się człowiekiem, byśmy mogli nie tylko patrzeć na Niego, ale także spotkać się z Nim osobiście. Czy spotykasz się z Jezusem wystawionym w monstrancji? Czy patrzysz na Niego bez obawy, wierząc, że oświecili mroki i cienie twej duszy oraz wleje życiodajną miłość?

25.12.2017 – Przyjąć Pana to troszczyć się o najłabszych

Ewangelia według św. Jana 1,1-18

Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo; Jezus, który jest Słowem nie został stworzony, On sam jest Bogiem, On jest zawsze. Niewidzialny Bóg objawił się najpełniej człowiekowi w widzialnym Synu. Nieskończony, wszechmocny Bóg – „ograniczył się” do ciała człowieka, przyszedł na ziemię w postaci całkowicie bezbronnego dziecka.

Słowo stało się ciałem – Jezus stając się człowiekiem, nie tylko *uniżył samego siebie i przyjął postać sługi* (Flp 2,7-8), ale również przez cały akt Wcielenia, czyli także mękę, śmierć i zmartwychwstanie, wywyższył człowieka do godności dziecka Bożego. Ciało ludzkie w Jezusie stało się mieszkaniem samego Boga. Przez chrzest święty każdy z nas staje się *świątynią* Boga (1 Kor 3,16). Czy darzę ciało szacunkiem, na jaki zasługuje? Czy pamiętam w modlitwie o swoich rodzicach chrzestnych?

(...) i zamieszkało między nami – Jezus prawdziwy i odwieczny Bóg jest z nami teraz i pozostanie z nami na zawsze. Od nas tylko zależy, czy chcemy Go zaprosić do swojego życia, czy wolimy być tymi, którzy *Go nie przyjęli*. Zaproszenie oznacza wyrażenie zgody na ciągłe przemienianie nas i wszystkich sfer naszego życia. To może być trudne i bolesne. Czy jestem gotowy na zmianę? Czy dzisiaj Bóg rodzi się na nowo w moim sercu?

Przyjście Jezusa na świat 2000 lat temu nie było aktem jednorazowym. On przychodzi do nas stale: w lekturze Pisma Świętego – które ma moc nas zmieniać, pod postacią Chleba – który daje Życie, w Sakramentach – które nas umacniają i uświęcają, w osobach i posłudze kapłanów, w każdym człowieku, zwłaszcza słabym, chorym, samotnym, wymagającym opieki. Czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie, to i tak żyjemy stale w Jego obecności. Czy gdybym miał nieustannie świadomość Bożej obecności, żyłbym, czynił, myślał tak samo jak teraz?

26.12.2017 – Przyjąć Pana to odkryć głębie świąt

Dzieje Apostolskie 6,8-10; 7,54-60

Kościół w drugi dzień świąt funduje nam święto świętego Szczepana męczennika – i można byłoby sobie pomyśleć, że temat jest chybiony. Kościół zaprasza nas jednak na głębie tego święta, abyśmy przekroczyli miłą atmosferę, karpia i kolędowanie. Ukazuje nam bowiem prawdę o przyjęciu Jezusa do swojego życia. Przyjmując autentycznie Jezusa, jesteśmy wprowadzani na wojnę i doskonale się o tym przekonał święty Szczepan. Kościół wyprowadza nas z iluzji związanej z łatwą, euforyczną miłością. Miłość do Jezusa i miłość Jezusa do nas związana jest z ofiarą i śmiercią.

Święty Szczepan za miłość do Jezusa zapłacił własnym życiem. Jan Ewangelista w Apokalipsie ukazuje także drugie Boże narodzenie związane z wojną. *I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby, skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie paść różgą żelazną. I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwię diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię (Ap 12,4b-5a.7-9a).*

Jezus w drugi dzień świąt ukazuje nam prawdę o przyjęciu Go do swojego życia – tą ceną jest cierpienie, śmierć. Czy nie żyję w iluzji Świąt Bożego Narodzenia? Czy moje chrześcijaństwo oznacza w praktyce wyjście na wojnę między kłamstwem a prawdą, dobrem a złem? Czy moje chrześcijaństwo nie jest iluzją chrześcijaństwa?

27.12.2017 – Przyjmować Pana jak św. Jan

Ewangelia według św. Jana 20,2-8

Ten „drugi uczeń”, o którym dziś mowa, to św. Jan, autor czwartej Ewangelii, listów i księgi Apokalipsy. Najmłodszy spośród apostołów, brak Jakuba – innego z apostołów. Hebrajskie imię Jana – Yehohanan – tłumaczy się jako „Jahwe okazał miłosierdzie”.

... którego Jezus kochał. Podkreślenie faktu, że Jezus kochał Jana, nie oznacza, że nie kochał innych uczniów, to zaznaczenie ma raczej podkreślać, że Jan miał z Jezusem jakieś głębsze relacje, więzi. Podczas ostatniej wieczerzy Jan jest tym uczniem, który spoczywa na piersi Jezusa (J 13,25). To obrazowe pokazanie tych więzi łączących Jana z Jezusem. Te głębokie relacje sprawiają, że Jan jest jedynym uczniem, który nie ucieka i trwa pod krzyżem z Maryją (J 19,25 i dalej). Czy moje relacje z Jezusem są na tyle mocne, aby przetrwać różne czasy próby i doświadczeń życiowych? Takim papierkiem lakmusowym głębokiego zaufania Jezusowi jest wolność od lęku wobec tego, co mnie w życiu spotyka. Zresztą ten sam Jan w swoim liście mówi, że „w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4,18). Pomyśl o tym i zbadaj, co mówi ci twoje serce o twoim lęku, gdy myślisz o trudnych sprawach swojego życia.

...przybył pierwszy do grobu (...) jednakże nie wszedł do środka. Jan oddał pierwszeństwo Piotrowi. Mimo że został jakoś szczególnie wyróżniony podczas ostatniej wieczerzy, spoczywając na piersi Jezusa, nie unosi się pychą i uznaje Piotra jako starszego, czyli tego, który przewodzi. Mimo że wiedział pewnie o zdradzie Piotra, nie podważa jego autorytetu. Nasuwa mi się w tym kontekście pytanie o nasz, świeckich, stosunek do kapłanów. Jak wszyscy, oni też są grzeszni – bywa, że piją, zdradzają, są leniwi... A jednak są namaszczeni przez Jezusa do szczególnej posługi. Może też właśnie dlatego diabeł będzie ich szczególnie nienawidził i atakował? Kiedy ostatnio modliłeś się za swojego biskupa, proboszcza, spowiednika? Może to właśnie od twojej modlitwy czy postu w ich intencji zależy ich owocna służba dla Kościoła – całego Ciała Chrystusa?

28.12.2017 – Przyjmować Pana, ufając Mu w trudnych chwilach życia

Ewangelia według św. Mateusza 2,13-18

Herod nie miał złudzeń, że narodził się król, który jest jego rywalem i pretendentem do jego tronu i władzy. Ale Bóg ma swój plan wobec tych, którzy Mu zaufali. Budzi Józefa we śnie (przez anioła) i każe mu szybko wyruszać do Egiptu. *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchoź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić.*

Najważniejsze, aby – jak Józef i Maryja – zaufać Bożemu prowadzeniu. Przebaczaj tym, którzy nas w jakiś sposób skrzywdzili i oddaj sprawę Bożemu prowadzeniu. Tylko Bóg żywy ma możliwość wyprowadzenia dobra z każdej trudnej i bolesnej sprawy. On ma niewyczerpaną moc rozwiązań. *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru.* (Rz 8,28).

Bóg jest z nami w najtrudniejszych sytuacjach naszego życia. Oczekuje od nas tylko wdzięczności i uwielbienia. Oczekuje zaufania w Jego moc. Autor Psalmu 23 pisze: *Chociażbym chodził ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza* (Ps 23,4).

Gdy Paweł i Syłas zostali uwięzieni podczas drugiej wyprawy misyjnej, ufali Bogu i uwielbiali Go. Bóg odpowiedział na takie zaufanie w sposób spektakularny. *O północy Paweł i Syłas modlili się, śpiewając hymny Bogu. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, tak że się zachwiały fundamenty więzienia. Natychmiast otwarły się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany* (Dz 16,25-26).

Jak wyrażasz Bogu Twoje zaufanie – dziękujesz za wszystko, uwielbiasz w radościach i trudach? Powtarzasz – Jezus, ufam Tobie?

29.12.2017 – Przyjąć Pana, by żyć jak On

1 List św. Jana 2,3-11

Kto twierdzi, że żyje w światłości – śpiewamy w kolędach o światłości, jaka zagościła między nami. Jan Apostoł bardzo prosto definiuje, jak poznać, czy się żyje w światłości – czyli czy Jezus został rzeczywiście przyjęty, czy narodził się i żyje w sercu: *Po tym poznajemy, że znamy Jezusa, jeżeli zachowujemy Jego przykazania.*

Kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien również sam postępować tak, jak on postępował – czyli jak? Jezus spędził życie na miłowaniu: niesieniu pomocy chorym i zniewolonym, na budowaniu relacji z bliskimi, na pielęgnowaniu relacji z Ojcem (przez modlitwę, wielokrotnie w nocy lub nad ranem, bo w ciągu dnia brakowało czasu), oddawaniu swojego życia po kawałku, aż po śmierć. Prosty sposób na podejmowanie decyzji: zapytaj, co w tej sytuacji zrobiłby Jezus? Co by wybrał: spędzenie popołudnia na generalnych porządkach czy na graniu z dziećmi w planszówkę? Wieczorne oglądanie wiadomości i serialu, czy modlitwę i wieczorną rozmowę z małżonkiem? Zadbanie o tradycyjne 12 (a może i 15) potraw, czy zadowolenie się siedmioma i przekazanie pieniędzy dla ubogich? Trudne to decyzje, a jednocześnie bardzo proste. Jezus powiedział: *„Marto, Marto troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało, albo tylko jednego”*, odrywając Martę od ważnych przecięz i jak najbardziej słusznych obowiązków domowych. Dlaczego?

Ponieważ: *Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć* – miłość do Boga i bliźnich jest pierwszym i najważniejszym kryterium. W swoim egoizmie chętnie tłumaczymy się różnymi koniecznościami, zewnętrznymi przymusami, które niby zmuszają nas do takich, a nie innych działań. *Kto zaś swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności (...)* i nie wie, dokąd idzie, ponieważ ciemności dotknęły ślepotą jego oczy – tam gdzie nie ma miłości, jest ślepotą – nie da się zobaczyć prawdy o wartościach, o celu życia, jest miotanie się i zniewolenie w pędzie życia. Na koniec będziemy sądzeni z miłości, z żadnych innych dokonań, tylko z miłości do Boga i ludzi.

30.12.2017 – Przyjąć Pana to wziąć do siebie Józefa i Maryję

Ewangelia według św. Mateusza 2,13-15.19-23

Dzisiejsze Słowo eksponuje postać św. Józefa jako ojca. Przez osobę ziemskiego opiekuna Jezusa możemy zobaczyć, jaką rolę, według Bożego zamysłu, spełnia w rodzinie ojciec.

Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu. Chociaż to Maryja jest szczególnie wybrana i jako Niepokalana jest najbliżej Boga, Bóg zwraca się do Józefa w sprawach związanych z bezpieczeństwem i losem rodziny. Ojciec rodziny jest tym, na którym ciąży szczególna odpowiedzialność za rozeznawanie (w łączności z żoną) woli Bożej wobec małżeństwa i rodziny. Czy jako mąż i ojciec masz relację z Bogiem Ojcem i rozmawiasz z nim na modlitwie o sprawach twojej rodziny? Czy jako żona wspierasz swojego męża w odkrywaniu jego relacji z Bogiem?

On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu. Józef podejmuje konkretne działanie w odpowiedzi na Słowo Boga, w trosce o swoją rodzinę. Czy jako ojciec i mąż jesteś posłuszny Bogu Ojcu? Czy w życiu waszego małżeństwa, rodziny jest uległość i posłuszeństwo odczytanej przez was woli Bożej, nawet jeżeli wiąże się to dla was z ryzykiem podjęcia istotnych zmian?

Bóg wie, że rodziny, w których żyjemy, i te, z których wyszliśmy, nie są doskonałe. Wie, że doświadczyliśmy wielu zranień w wyniku grzechu naszego i naszych bliskich. Dlatego Jezus zaprasza nas do swojej rodziny. Oddał nam Maryję za matkę, oddaje także Józefa, który dzięki tajemnicy obcowania świętych jest tym, który wstawia się za rodzinami. Spróbuj przyjąć ten dar, kontempluj postawę Maryi i Józefa, naśladowaj, proś ich o wstawiennictwo.

31.12.2017 – Przyjąć Pana to otworzyć się na Słowo Boże zapisane w Piśmie Świętym

Ewangelia według św. Jana 1,1-18

W dzisiejszej Ewangelii Bóg objawia nam moc Swojego Słowa. To Ono było przed stworzeniem świata i to właśnie Słowo dało początek wszystkiemu, co nas otacza. Jeśli spojrzysz na opis stworzenia świata z Księgi Rodzaju, zauważysz, że to właśnie Słowo wypowiedane przez Boga wykreowało otaczający nas świat. Jeśli wczytamy się w Biblię, zauważymy, że to właśnie Słowo Boże prowadziło naród wybrany i przygotowywało na przyjście Mesjasza. Żydzi otaczali Je tak wielkim szacunkiem, że gdy sam Bóg oznajmił im swoje imię, nie wypowiedali go w całości.

W dzisiejszym świecie przestaliśmy zwracać uwagę na wypowiedane słowo. W natłoku informacji płynących z różnych źródeł przestajemy zwracać uwagę na słowa je opisujące. Bardzo często to obraz jest nośnikiem informacji, a komentarz ma tylko wzmocnić jego przekaz. Technologia umożliwia nam porozumiewanie się bez konieczności pisania, a nawet jeśli używamy tekstu, np. w SMS-ach, to bardzo często są to krótkie zdania, często niepoprawne stylistycznie i ortograficznie. Ten szum rozprasza nas i odwraca uwagę od znaczenia tego, co wypowiadamy lub słyszymy. Szatan jest siewcą zamętu i chce zagłuszyć Słowo Boże, by nie owocowało w naszym życiu (patrz Mt 13,1-9).

Tymczasem w dzisiejszej Ewangelii odnajdujemy: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.* Słowo, które jest zapisane na kartach Biblii, jest od Boga i jest Bogiem. Czytając Pismo Święte, stajemy przed Nim samym, by poznać, co chce uczynić w naszym życiu. Czy masz świadomość wagi tego spotkania? Czy rozważając Słowo Boże, zwracasz uwagę na każde słowo, szukając tego, które najbardziej cię dotyka, intryguje czy porusza? Czy starasz się, by takie słowo, zdanie czy obraz z przeczytanego fragmentu towarzyszył ci w ciągu dnia? Czy Pismo Święte w twoim domu ma godne miejsce?

1.01.2018 – Chodzić w Duchu Świętym to wytrwale ufać Jezusowi

Ewangelia według św. Marka 5,21-43

Dzisiejsze czytanie na pierwszy plan wysuwa sprawę wiary, przy czym chodzi nie o wiarę rozumianą jako przyjęcie i akceptację pewnych prawd, ale o zaufanie. To o takiej wierze – zaufaniu Bogu – mówi autor Listu do Hebrajczyków: *Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu* (Hbr 11,6). Postaci dzisiejszej Ewangelii podobały się Bogu i posłużyły za przykład właśnie ze względu na zaufanie. Czytając dzisiejsze Słowo, spróbuj zobaczyć, w jaki sposób ich słowa, gesty, działanie wyrażają to zaufanie. Zastanów się, czy oprócz słów, nawet tak pięknych jak „Jezu, ufam Tobie”, wyrażasz swoje zaufanie do Boga także przez jakieś konkretne działania w życiu? Na przykład jakieś Słowo Boże skłaniało cię do konkretnego czynu. Czy poszedłeś za tym Słowem?

Gdyby obydwójce nie znajdowali się w krytycznych sytuacjach, czy przyszliby do Jezusa i to z taką determinacją? A my, dopóki nie jesteśmy specjalnie przyparci do ściany przez sytuacje życiowe, to czy raczej nie polegamy na własnych siłach? Czy nie odsuwamy Jezusa na margines życia, bo ważniejsze są starania o pracę, dom, wypoczynek, spotkania ze znajomymi... Chciałoby się rzec, błogosławiona ta ściana, do której jesteśmy przyparci, jeśli dzięki temu zbliżymy się do Jezusa. Może brzmi nieco dziwnie, ale jeśli Jezus ma być najważniejszy, to czy nie należy dziękować za wszystko, co do Niego przybliża?

Postawa Jaira uczy nas jeszcze jednej rzeczy – wytrwałości w zaufaniu (wierze). Jezus już idzie do jego domu, a tu ktoś przychodzi i mówi, że to koniec, wszystko jest bez sensu, bo dziecko nie żyje. Ile razy sami doświadczaliśmy załamania, depresji i zniechęcenia, gdy sprawy nie układały się tak, jak chcemy, albo gdy w niesłychany sposób piętrzyły się przeszkody? Jair uczy nas, abyśmy do końca trzymali się słów Jezusa: *Nie bój się, wierz tylko!* Co nam szkodzi za tym pójść, cóż mamy do stracenia?

2.01.2018 – Przyjąć Pana, to poznać swoją misję życiową od głębi

Ewangelia według św. Jana 1,19-28

Jan Chrzciciel potrzebował wielu lat pustyni, aby dobrze zrealizować misję swojego życia. Na pustyni poznał także kim jest – poznał swoją tożsamość. Poznał swoją słabość, kruchość, zdolności i poznał też misję swojego życia. Gdyby nie przeżył wieloletniej, bolesnej pustyni, nie byłby w stanie zrealizować misji swojego życia – kogoś, kto zapowiada przyjsie Mesjasza. Gdyby nie pustynia, Jan zapewne zająłby miejsce Jezusa i zakończył swoją misję fiaskiem. Ale Jan Chrzciciel, doświadczony na pustyni, mówi: *Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała.*

Każdy z nas potrzebuje najpierw sobie odpowiedzieć na pytanie: Kim jestem? Jaka jest misja mojego życia? Co Bóg żywy przygotował dla mnie w swoim planie? Ale czy dla nas nie jest ważniejsze, jak widzą mnie ludzie? Albo czy mam na swoich drzwiach tabliczkę z tytułem naukowym, zajmowaną funkcją? W Słowie Bożym najważniejszym z powołań było powołanie do misji ojca i matki. Abraham został powołany, aby zostać ojcem wielu narodów. Maryja została powołana, aby zostać matką ziemską Boga. Czy wiem, co niesie misja bycia matką lub ojcem? Czy proszę o poznanie tej misji do jej głębi?

Chrześcijanin ze swojej natury ma objawiać światu Mesjasza poprzez swoje życie. Mało tego, ma stać się drugim mesjaszem, ponieważ chrześcijanin wraz z chrztem świętym ma stać się prorokiem. Czy objawiasz innym ludziom Jezusa w swoim życiu? W jaki sposób? Czy nie zajmujesz Jego miejsca, brylujesz, aby być na piedestale?

3.01.2018 – Przyjąć Pana to trwać w nadziei

1 List św. Jana 2,29 – 3,6

(...) zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. To sformułowanie może się nam wydać nieadekwatne do dzisiejszych czasów. Jak już wejdziemy w dorosłość, to cały świat nieustannie nam przypomina, abyśmy nie byli jak dzieci: „Nie płacz jak dziecko”, „Nie zachowuj się dziecinnie”, „Nie bądź dzieckiem, dorodnij wreszcie”. Ale w tym fragmencie chodzi o inny rodzaj bycia dzieckiem. Użyte tu greckie słowo „teknon” pochodzi od słowa „tikto” – to znaczy „zrodzić”, a także „pochodzić od”. Tu bycie dzieckiem Boga mówi nam raczej, że pochodzimy od Niego, że On „nas zrodził”, czyli dał nam nowe życie, że istnieje zależność między Nim a nami. Ta zależność polega z jednej strony na tym, że On, jak ojciec, okazuje nam czułość i troskę, a my jesteśmy posłuszni, to znaczy kierujemy się w życiu Jego wskazówkami. A Ty jakie masz wyobrażenie bycia Bożym dzieckiem?

Obecnie jesteśmy dziećmi, ale później będziemy do Niego podobni. *Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarz w twarz* (1 Kor 13,12). Teraz, na ziemi, nasza zależność od Boga jest inna niż ta, która będzie kiedyś. Teraz nie ogarniamy jeszcze całego świata duchowego, nieustannie dochodzimy do jakiejś ściany, przestajemy rozumieć, szukamy w życiu sensu, staramy się przekraczać nasze ograniczenia i nieustannie jesteśmy sprowadzani „do parteru”. To dobrze, że staramy się wychodzić ponad różne ograniczenia, ale, z drugiej strony, czy je akceptujemy, bo takie jest nasze życie? Kiedyś to wszystko przemienie i nasze ciała będą takie jak Jezusa po zmartwychwstaniu, ale to jeszcze nie teraz, jeszcze nie teraz...

*Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak on jest święty. Janowi chodzi o nadzieję na to, że kiedyś będziemy razem z Jezusem przebóstwieni. „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem” – tak św. Augustyn opisywał to, co nas czeka w przyszłości. Teraz jesteśmy zaproszeni do tego, aby „pokładać w Nim nadzieję”, żyć nadzieją jak Abraham, czyli być przekonanymi, że *mocen jest On również wypełnić, co obiecał. Dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość* (Rz 4,21).*

Czy buduję w sobie tę nadzieję przez życie w stanie łaski? Przez zmianę myślenia, która zachodzi wtedy, gdy regularnie czytam i rozważam Boże Słowo?

Uświęcać się, być świętym, oznacza w innym tłumaczeniu „oczyszczać się”, „być czystym”. To znaczy, jeśli trwamy w Jezusie, stajemy się czysti, święci. Akcent położony jest na trwaniu w Jezusie, nie na naszym wysiłku, jakkolwiek ten jest również ważny. *A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego”* (Łk 10,41).

4.01.2018 – Przyjąć Pana do odpowiedzi na Jego wołanie

Ewangelia wg św. Jana 1,35-42

Postaw się na miejscu dwóch uczniów Jana. Wiele razy słyszeli od niego o Jezusie. Gdy Jezus przechodził, bez wahania poszli za Nim, zostawiając swojego dotychczasowego nauczyciela. Zastanów się, czy jesteś gotów pójść za Jezusem, nawet jeśli wymagałoby to zmiany czegoś w twoim życiu? Czy jest coś, co ogranicza cię w podejmowaniu takich decyzji? Spróbuj to nazwać i oddać Jezusowi.

Po spotkaniu z Mesjaszem w sercu Andrzeja zrodziło się kolejne pragnienie podzielenia się tym doświadczeniem ze swoim bratem Szymonem. Czy i ty miałeś takie momenty w życiu, gdy odpowiedź na Boże wezwanie zrodziła w tobie prawdziwą radość, której nie mogłeś zostawić tylko dla siebie? Każde świadectwo, choćby najmniejsze, jest czynem miłości i pozwala innym doświadczyć Boga w swoim życiu. Dziękuj Panu za każdą taką sytuację, w której możesz powiedzieć: „Znalazłem Mesjasza”.

5.01.2018 – Przyjąć Pana to przyjmować i rozdawać Miłość

1 List św. Jana 3,11-21

*My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Łatwo postawić się po stronie światła: „Nikogo nie nienawidzę, kocham rodzinę, nie robię nikomu krzywdy, jestem porządnym człowiekiem” – można argumentować. Dla jasności, czym jest miłość, św. Jan tłumaczy: *Po tym poznaliśmy miłość, że On [Chrystus] oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci* – to o wiele więcej niż tylko nie czynić nikomu krzywdy, to wymaga wyjścia z bierności.*

Miłość jest oddawaniem swojego życia, aby ktoś inny miał tego życia więcej. Mamy na to szansę każdego dnia i na wiele sposobów. Przez nieupieranie się przy swoim, stawianie dobra i wygody bliźnich ponad swoje, poświęcanie czasu i sił nie na sprawy nam przyjemne, ale dla osób potrzebujących wsparcia, opieki, rozmowy. Nie miłujemy słowem i językiem, ale czynem i prawdą – bo łatwo powiedzieć dziecku „kocham cię”, ale cały czas poświęcać na „ważniejsze sprawy”. Łatwiej uśmiechnąć się do sąsiadów, niż spytać, czy czegoś potrzebują i poświęcić czas, by pomagać w konkretnych sytuacjach. Łatwo się wzruszyć, oglądając kolejne wiadomości o ofiarach wojny w Syrii (i nawet się tym przejąć), ale po 10 minutach o nich zapomnieć, a przecież można by się zaangażować w jedną z akcji pomocowych. Więc jak wygląda twoja miłość bliźniego na co dzień?

*A jeśli serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy niż nasze serca i zna wszystko. Bóg zna nasze możliwości i ograniczenia, wie o każdym zranieniu, każdej niemocy, tak samo, jak o każdym pragnieniu i staraniu, by Mu służyć i miłować. Dlatego robiąc wszystko na miarę swoich sił i możliwości, przede wszystkim trzeba zaufać Bożemu miłosierdziu. *Umilowani, jeśli serce nas nie oskarża, to mamy ufność w Bogu.* Dobry Bóg nie wymaga rzeczy niemożliwych, heroiczych. Zaprasza, by od Niego czerpać siłę i miłość, a następnie tę miłość rozdawać bliźnim. Jeśli widzisz, że bardzo ci miłości brakuje, to może jej nie czerpiesz ze źródła?*

6.01.2018 – Przyjąć Pana to jaśnieć światłością Jezusa przed innymi

Księga Proroka Izajasza 60,1-6

W dniu dzisiejszym świętujemy Objawienie się małego Jezusa Mędrcom ze Wschodu. Co sprawiło, że Mędrcy przyszli oddać pokłon Jezusowi? Jak sami mówili: *Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon* (Mt 2,2b). Jak niewiele wystarczyło Mędrcom, aby wybrać się w tak długą drogę i oddać chwałę nowemu królowi. Przybywają do małego Jezusa, nie proszą Go o kolejny znak, tylko oddają Mu hołd. Jedyne znaki, które dostali, jest dla nich wystarczające.

Czy w szeregu znaków, które daje nam dzisiaj Bóg, potrafimy stanąć i oddać hołd Jezusowi bez konieczności posiadania racjonalnego uzasadnienia boskości Jezusa?

Dzisiejsze czytanie prorok Izajasz rozpoczyna wezwaniem: **POWSTAŃ!** Niezależnie od tego, w jakim jesteś aktualnie stanie, czy siedzisz, bo stałeś się ociężały, czy leżysz, bo jesteś przygnębiony sprawami tego świata, zatroskany – Bóg mówi: „Powstań!”. Dalej Bóg mówi: „Świeć Jeruzalem!”. Trzech mędrców do Chrystusa przyprowadziła gwiazda. Dzisiaj taką gwiazdą możesz być ty. Możesz odpowiedzieć na wezwanie proroka, który woła: Świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad Tobą, stając się gwiazdą, która świeci dla innych. Gwiazdą, która dziś może wskazać innym drogę do Chrystusa.

Czy mogę o sobie powiedzieć, że jestem gwiazdą Chrystusowego światła? W jaki sposób?

7.01.2018 – Przyjąć Pana to uwierzyć, że chce przyjść też do Ciebie

Ewangelia według św. Mateusza 4,12-17.23-25

Pan Jezus przenosi się do Kafarnaum leżącego w Galilei, którą Żydzi nazywali krainą pogan. W krainie tej mieszkali koło siebie Żydzi i poganie. Właśnie to bycie wśród pogan powodowało, że miejscowi Żydzi przejmowali obce wierzenia czy tradycje i dlatego byli traktowani w Jerozolimie na równi z poganami. Tym większe było zaskoczenie oraz oburzenie, że właśnie tę ziemię wybrał. W tym właśnie mieście, którego nazwę można też tłumaczyć „wioska zasmucenia”, głosi Dobrą Nowinę o zbawieniu duszy, a także leczy chorych i uwalnia opętanych od złych duchów.

Kafarnaum i Galilea jest chyba doskonałym odwzorowaniem naszej duszy. Często trwamy gdzieś na granicy pomiędzy zaufaniem Bogu a tym, co oferuje otaczający nas świat. W relacji z Bogiem często stosujemy zasadę „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. To właśnie rozdarcie zasmuca duszę i przesuwa nas w strefę cienia. To nie jest mrok, totalne zatracenie, lecz ułuda, którą szatan tworzy, byśmy, trwając w grzechu, nadal czuli się usprawiedliwieni. I właśnie do tej szarości, do tego zasmucenia grzechem, chorobami czy trudnościami codzienności przychodzi Jezus, by nas wyzwolić: *mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło*. On przychodzi do nas ze Słowem Bożym oraz mocą, która pokonuje szarość, która uzdrowia i uwalnia.

Zastanów się teraz proszę, czy wierzysz w to, że to Bóg przychodzi do Ciebie? Czy wierzysz, że odnajdzie Cię i wyzwoli pomimo tego, że jesteś może gdzieś na peryferiach Kościoła, pełen obaw, smutku, przytłoczony grzechami czy chorobą? On przychodzi jak światło w mroku, by wszystko, co jest wokół nas (nasza codzienność, rodzina, praca, wiara), nabrało prawdziwego kształtu, koloru i miejsca. Czy wierzysz w Niego jak te tłumy „z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania”?

8.01.2018 – Chodzić w Duchu Świętym to zapraszać Go do swojego życia

Ewangelia według św. Mateusza 3,13-17

chrzest – Jezus, jako Bóg nie musiał wyznawać grzechów i przyjmować chrztu nawrócenia. Jan uświadamia sobie, że Jezus jest Tym, którego nadejście zapowiadał. W swojej pokorze ma świadomość, że to Jezus powinien udzielić mu chrztu. Jednak posłusznie poddaje się Jego woli. W ten sposób pokazuje, że ważniejsze jest posłuszeństwo Bogu, niż własna wizja oddawania Mu czci. Być ochrzczonym, to być chrześcijaninem. Co to dla mnie oznacza?

wypełnić – Jezus przyszedł na świat, aby w doskonały sposób wypełnić wolę Bożą, w każdym szczególe planu historii zbawienia. Chrzest jest zrealizowaniem mesjańskich obietnic starotestamentowych. Jest kolejnym przejawem dobrowolnego uniżenia się Syna Bożego, podjętego z miłości.

gołębica – w chwili chrztu Jezus zostaje „namaszczonej” jako Mesjasz (Dz 10,37-38) przez Ojca Duchem Świętym. Otrzymał moc, mądrość i świętość potrzebne dla wypełnienia mesjańskiej i prorockiej misji. Gdzie jest Ojciec i Syn, tam jest Duch. Doświadczenie miłości Ojca i Syna jest niemożliwe bez Ducha Świętego. Nasze osobiste doświadczenie, że jesteśmy dziećmi Boga, jest możliwe mocą działającego w nas Ducha. To On przemienia nasze serca, przekonuje o miłości Boga do nas, ukazuje prawdę o grzechu, działa w sakramentach. Czy zapraszam Go do swojego życia? Czy pozwalam Mu działać?

W chrzcie świętym zostaliśmy namaszczeni, by jak Jezus służyć i pomagać innym na drodze zbawienia (ubogim, cierpiącym, dalekim od Boga). Jesteśmy powołani do dawania świadectwa w naszych środowiskach: w małżeństwach, rodzinach, pracy, w gronie znajomych, przyjaciół. Czy mam tego świadomość?

9.01.2018 – Chodzić w Duchu Świętym to walczyć o wiarę jak setnik

List do Hebrajczyków 1,1-6

Przeczytajmy jeszcze raz: *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Aby usłyszeć głos Boży, potrzebujemy wiary. W Liście do Hebrajczyków czytamy również: Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że Bóg jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają. Wiara i wzrastanie w wierze jest kluczem do usłyszenia głosu Bożego i kluczem do rozwiązywania swoich problemów.*

Kluczem do rozwiązywania naszych problemów jest wiara w Jezusa Chrystusa, który, jak czytamy dalej: *Jest odbłaskiem chwały Ojca i odbiciem Jego istoty, który podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi. Wiarę w moc słowa Jezusa posiadał setnik z Kafarnaum, który powiedział do Jezusa: Lecz powiedz słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony* (Łk 7,7b). Jezus na taką wiarę w zdumieniu rzekł: *Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu. A gdy wysłani wrócili do domu, zastali sługę zdrowego* (Łk 7,9b-10). Można byłoby tę wiarę nazwać wiarą eucharystyczną, taką, do której Kościół wzywa przy podniesieniu hostii w Eucharystii.

Determinacja i bycie gwałtownym bardzo podobają się Bogu Żywemu. Tylko gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie, a do zdeterminowanego przyjaciela powie: *Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. Potrzebujemy z determinacją wołać do Jezusa: Przymnóż mi wiary! Albo: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Czy modlisz się z determinacją o wiarę? Czy wzywasz Ducha Świętego, aby uzdalniał cię do podejmowania wyzwań życiowych?*

10.01.2018 – Chodzić w Duchu Świętym, to postawić Jezusa w centrum

Ewangelia według św. Marka 1,21-28

(...) uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę. Żydowscy nauczyciele odwoływali się do rozumu i woli; człowiek miał się stać sprawiedliwy przez wypełnienie poleceń Prawa Mojżeszowego. Jezus natomiast skupia uwagę na sobie jako tym, który sam ma moc wyzwalania, uwalniania i przekazywania błogosławieństwa. Później, w trakcie dalszej działalności, powie: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie (J 14,6). Jaka jest moja wiara? co jest w jej centrum? – czy opiera się bardziej na wypełnianiu poleceń prawa kościelnego, czy jest raczej relacją z osobą – z Jezusem?

Był właśnie w ich synagodze człowiek opętany. W Ewangelii Marka jest opisanych chyba najwięcej uzdrowień. Ciekawe jednak, że pierwsze z nich dotyczy opętanego. Ten akcent wskazuje, że ważniejsze jest uwolnienie od demona, czyli grzechu (Ojcowie pustyni pierwszych wieków chrześcijaństwa mówili wyraźnie o związku demonów z grzechami), bardziej nawet niż uwolnienie z choroby fizycznej. Można tu przekornie zapytać, czy rzeczywiście, jak potocznie mówimy w życzeniach, zdrowie jest najważniejsze? Jest dobre, ale co mi to pomoże, gdy będę miał zdrowie, ale ostatecznie umrę w grzechach? Czy tak samo, albo bardziej, dbam o czyste i zdrowe sumienie, jak o swoje zdrowie? Czy korzystam z lekarstw dla ducha, tak jak robię to dla ciała?

Jezus rozkazał mu surowo: „Milcz i wyjdź z niego!”. Teraz następuje prezentacja tego, co znaczy mieć władzę. Ewangelia – Dobra Nowina głoszona przez Jezusa – nie jest tylko zbiorem nakazów i zakazów, miłych słów i pouczeń. To Słowo, które ma moc, które zmienia życie, które sprawia to, co oznacza. Jezus mówi do diabła: „Wyjdź!” i ten wychodzi. Do chorych fizycznie mówi: „Bądź uzdrowiony!” i tak się dzieje. Zawsze w tym miejscu rodzi się wątpliwość, czy to historia, czy to może się także wydarzyć dziś? To kluczowe pytanie, bo przez nie chcielibyśmy wiedzieć, czy te wydarzenia i ta moc Jezusa jest także dla nas – dziś, tu i teraz – w naszych niemocach i trudnościach? Pismo mówi: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr13,8). Jeśli tak, to oprzyj się na tej obietnicy – wołaj, krzycz w swoim ucisku, wytrwale proś, bo jeśli każdy ojciec daje dobre dary swoim dzieciom, to czy Bóg tym bardziej nie zatroszczy się o swoje dzieci?